

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

[FRAGMENT MONOLOGU W TLE SŁYCHAĆ SZUM]

„Teatr to piękna sztuka, jeżeli ktoś w tej chwili uśmiechnie się złośliwie i figlarnie przymruży oko, to ten co zna zły teatr, ten którego wychował zły klimat wokół teatru. Ja wierzę, że teatr to wielka sztuka.”

KATARZYNA OKLIŃSKA: **„Nie wszystko kończy się z zapadnięciem kurtyny” taki tytuł noszą cztery odcinki cyklu poświęconego dramaturgowi Jerzemu Szaniawskiemu. Filmy zostały zrealizowane przez Teatr Dramatyczny im Jerzego Szaniawskiego w Płocku w ramach projektu „Szaniawski - dramaturg zapomniany?” (ze znakiem zapytania), który został dofinansowany ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Kultura w sieci”. Naszym gościem jest dyrektor wspomnianego teatru, a także aktor i reżyser Marek Mokrowiecki. Ja nazywam się Katarzyna Oklińska, dzień dobry Państwu i dzień dobry panu.**

MAREK MOKROWIECKI: Dzień dobry, dzień dobry.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Zrealizowali Państwo cztery film poświęcone Szaniawskiemu. My dzisiaj spotykamy się w dniu pięćdziesiątej pierwszej rocznicy tego dramaturga, trochę więc minęło od czasu, gdy żył, ale po obejrzeniu tych czterech filmów, niemal godzinnych filmów bezpłatnie dostępnych na kanale teatru na YouTube’ie, odnoszę wrażenie, że odpowiedź na pytanie zadane w nazwie projektu, powinna być przecząca. Jerzy Szaniawski nie jest zapomniany, nie tylko jego teksty żyją, ale on sam jest obecny w pamięci wielu osób.**

MAREK MOKROWIECKI: Ten tytuł jest przewrotny, a jednocześnie jest prawdziwy, dlatego że Szaniawski gdzieś jednak poszedł w zapomnienie. Nie, nie tylko on, ten sam los Rittnera, Perzyńskiego możemy długo wymieniać te wielkie nazwiska tych polskich dramaturgów, którzy tworzyli polski teatr od dwudziestego wieku, przez dwudziestolecie międzywojenne i jeszcze chwilę po zakończeniu drugiej wojny światowej; ale jednak w świadomości ogółu i myślę reżyserów, i widzów: no to taka starość okrutna po prostu, po co do tego sięgać? I tak dalej, i tak dalej. Naszym celem było przypomnienie postaci Szaniawskiego niesłychanie ciekawej, oprócz tego pokazanie, że w tych swoich komediach, bo to są wszystko komedie, tak jak Czechow pisał komedie” „Wujaszek Wania” - komedia, „Trzy siostry” – komedia”;

pokazanie jak te teksty są po pierwsze bardzo aktualne o dziwo. A po drugie, że Szaniawski operuje piękną polszczyzną, która powoli, odchodzi w zapomnienie – niestety.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Te cztery filmy odsłaniają wiele z tajemniczego życia Jerzego Szaniawskiego, bo była to postać niezwykle tajemnicza, tylko cztery razy opuścił dworek Szaniawskich w dzisiejszym Jadwisinie, po którym zostały niestety tylko ruiny. Nie lubił towarzystwa innych artystów. Był bardzo skryty. W czasach PRL-u był przez władze oczywiście gnębiony, no i właściwie przestał publikować, bo nie mógł publikować. No i pod koniec życia związał się z kobietą, która delikatnie i dyplomatycznie mówiąc, nie była idealna. Trudno opowiadać o postaci, o której niewiele wiadomo.

MAREK MOKROWIECKI: Tak, są dwie fantastyczne rzeczy, w Jadwisinie jest szkoła imienia Szaniawskiego i kultywowanie jego pamięci polega nie tylko na tym, że jest takie minimum na korytarzach szkolnych, ale polega też na tym, że co roku pod koniec Czerwca, te dzieciaki, bo to nie jest młodzież, to szkoła podstawowa; wystawiają jakieś fragmenty jego sztuk. Ja widziałem tam parę rzeczy, no też dramatyzację profesora Tutki i jest to coś fantastycznego, przychodzą rodzice, przychodzi cała miejscowa społeczność i kultywowanie pamięci o Szaniawskim jest fantastyczne i w Legionowie, to trzeba wspomnieć, w miejskim ośrodku kultury, tutaj dwa nazwiska: dyrektor Durka, Pan Robert Żebrowski założyli stowarzyszenie „Zegrzynek Szaniawskiego” i idee fixe, żeby podnieść to z ruin, żeby tam powstał dom pracy twórczej, który będzie promieniował nie tylko na najbliższe otoczenie, ale będzie takim domem, jak są „obory” et cetera, et cetera. I kiedy przystępowałem do prac nad tym projektem, no w założeniu miały to być cztery filmiki, tak to nazywałem, półgodzinne i z tego się to rozpuchło do czterech blisko godzinnych filmów. One się dzielą tematycznie: pokazujemy Jadwisin, pokazujemy ludzi związanych z tym stowarzyszeniem, oni się tam wypowiadają; pokazujemy te smętne ruiny w wąwozie Szaniawskiego, zarośnięte chaszczce, zostały tam tylko podpiwniczenia.

KATARZYNA OKLIŃSKA: I schody do słynnego dworku.

MAREK MOKROWIECKI: Tak, tak i schody, no bo można sobie tam nogi połamać po prostu na tych schodach. Ale w części trzeciej i czwartej daliśmy głos Pani Jagodzie Opalińskiej z Akademii Teatralnej w Warszawie i profesorowi Radosławowi Sioma z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i zagraliśmy fragmenty pięciu sztuk.

[FRAGMENT FILMU]

„Roman Brandstaetter wspomina spotkanie z Jerzym Szaniawskim. Szaniawski niezgrabnie przekładał fajkę z ręki do ręki, otwierał usta jakby chciał coś powiedzieć, ale natychmiast zamykał je bez słowa, było w jego twarzy coś z nieporadnego dziecka.

- Jak zdrowie drogiego pana?

- Tak... tak... - urwał.

- Sprawił mi pan wielką przyjemność swoim listem.

- No – chrząknął Szaniawski.

- Czy pan dużo pracuje?

- No tak! Nie.

Stałem bezradny.

- Już pan odchodzi? Przejdźmy się.

- Chętnie!

Szliśmy w milczeniu Karmelicką, potem skierowaliśmy się na ulicę Wolską na Błoniach, nad którymi unosiła się lekka mgła.

- Mgła – powiedział.

- Mgła – powtórzyłem jak echo.

- Błękitna – dodał.

- Ciągnie znad Wisły.

- Wrócimy?

- Wrócimy – odpowiedziałem.

Ruszyliśmy w drogę powrotną do miasta, gdy znaleźliśmy się na Krupniczej przed Domem Związku Literatów Polskich, gdzie wówczas mieszkał, uścisnął moją dłoń i powiedział: „Cieszę się, żeśmy sobie tak mile pogawędzili.”

MAREK MOKROWIECKI: Pokazaliśmy fragmenty takich najbardziej zapomnianych: „Murzyn”, „Ewa”, „Papierowy Kochanek”, „Lekkoduch”, no i „Kowal, pieniądze i gwiazdy” – czasami pojawia się na polskich scenach. I pamiętam to zdziwienie moich aktorów, kiedy im dałem teksty, kiedy zaczęliśmy nad tym pracować, mówią: „Boże święty, jakie to aktualne!”, „Jakie tam są znakomite dowcipne teksty, taka zidiociała” – przepraszam najmocniej za wyrażenie – „rada pedagogiczna”.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **No właśnie, „Murzyn” i to jest dość kontrowersyjny tytuł, a jednocześnie debiut Jerzego Szaniawskiego, o osobie o nieco ciemniejszym kolorze skóry, o którym marzy mała Ada i inne dziewczynki o nim również śnią,**

który to dramat ciągle bawi i pokazuje aktualną rzeczywistość, która ciągle się dzieje w polskich szkołach, na przykład wspomniana przez pana rada pedagogiczna, obrady rady pedagogicznej szkoły, ale tytuł pozostaje kontrowersyjny i nie da się go uniknąć w tym przypadku.

MAREK MOKROWIECKI: Nie, nie, nie, nie. Nie popadajmy w szaleństwo, to jest tak samo, jak ja lubię Agathę Christie i poszedłem do antykwariatu i patrzę tytuł: „I nie było już nikogo”, mówię: „Boże, ja książki nie znam”, poleciałem do domu, otwieram, mówię: „Boże, ja to znam”, no to było: „Dziesięciu małych murzynków”, dla poprawności... Nie, nie, nie przesadzajmy, murzyn jest sam synonimem...

KATARZYNA OKLIŃSKA: **[wchodząc w słowo: W tym przypadku trudno byłoby, zmienić ten tytuł.]**

MAREK MOKROWIECKI: [jednocześnie: czegoś niezwykłego. Czegoś niezwykłego co się pojawia.]

[FRAGMENT SZTUKI]

„- Wnuczka moja od jakiegoś czasu mówi przez sen.

- [śmiech] Proszę pana, nie ma chyba dziewczynki, która by od czasu do czasu nie mówiła przez sen.

- [śmiech] Tak proszę pani, ale ona miewa jakieś dziwne sny. Jakieś dziwne rzeczy opowiada! Tego nie można tak moim zdaniem lekceważyć.

- A zechce mi pan powiedzieć, o czym dziewczynka mówi przez sen?

- O murzynie.

- Hm, o murzynie?

- Tak proszę pani, o murzynie?

- Opowiem wszystko dokładnie. Otóż proszę pani kilka dni temu, ja i moja żona, czyli babcia Lusi, słyszymy, że wnuczka nasza mówi przez sen. Zbliżyliśmy się po cichu do jej łóżka i słuchamy. Lusia mówi: „Może i nie. Tańczyć bym z tobą chciała przez całe życie.”

- Pan to zapisał?

- Tak, zapisałem. Po chwili Lusia znów mówi: „Tańcz ze mną murzynie.”. Moja żona mówi do mnie: „Dawaj termometr.”. Mierzymy temperaturę ciała Lusi – trzydzieści siedem, a więc przy temperaturze ciała normalnej, nienormalne sny.”

MAREK MOKROWIECKI: Ale chciałem powiedzieć, jak są niesłychanie aktualne historie, pokazane w poszczególnych komediach, na przykład w „Ewie” załącznikiem całej sytuacji dramatycznej, konfliktowej jest budowa nowego kościoła i mamy posiedzenie tej rady: wójt, et cetera. Pamiętajmy, że to się dzieje w latach dwudziestych i wówczas są dwa projekty. Jeden projekt fantastyczny, przepiękny, nowoczesny kościół, no dzieło sztuki; no i wygrywa oczywiście projekt „nasz” – to genialne – nasz narodowy. Dookoła całego kościoła na zewnątrz biegnie szlaczek, krzyżyk kogucik, krzyżyk kogucik – no znamy to? Znamy to, prawda? „Papierowy kochanek” to Pierrot. Pierrot, który się zabłąkał w wczesnym współczesnym świecie i trafia, przygarnia go nowobogacki, który za pieniądze chce mieć poezje w domu, znamy to? Znamy. Ja chciałem jeszcze powiedzieć, że tutaj przywołaliśmy w tym filmie postać Leona Pietrzykowskiego, dzięki któremu zachowała się wielka część spuścizny Szaniawskiego. To był młody chłopak, zginął tragicznie, utonął w Narwi, będąc u Szaniawskiego i on jeździł po Tatrach w całej Polsce i wygrzebywał sztuki teatralne, wtedy nie było komputerów. Szaniawski nie dbał o swoją spuściznę, to było coś niesamowitego, człowiek, który tyle napisał, nie dbał o swoją spuściznę i Pietrzykowski, ten młody świeżo upieczony absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, jeździł po całej Polsce i zbierał te sztuki, fragmenty sztuk składał. No wielka, piękna, piękna postać.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **No właśnie, bo jeżeli chodzi o twórczość Jerzego Szaniawskiego, to jest nad czym ubolewać. Wydrukowano około trzydziestu jego dramatów, a on sam twierdził, że napisał ich prawie osiemdziesiąt. Niestety cała reszta, tak możemy domniemywać, spłonęła po jego śmierci w pożarze dworku. Nie zostało dosłownie nic oprócz tego, co zostało wydane i opublikowane.**

MAREK MOKROWIECKI: Tak, nie zostało wiele z dworku. Zostały kawałek drzwiczek do pieca, jakaś szufelka.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Ale jeśli mówimy o twórczości Jerzego Szaniawskiego, to chciałabym pana zapytać o teorię głoszącą, że Jerzy Szaniawski tworzył dramaty romantyczne, już powiedzieliśmy, że są to komedie, więc ta kontrowersyjna teoria... chciałabym ją skonfrontować z pana wiedzą. Czy pan się z tą teorią zgodzi?**

MAREK MOKROWIECKI: No Szaniawski, chyba Arnold Szyfman – założyciel Teatru Polskiego w Warszawie, napisał, że on jest właściwie kronikarzem epoki. Jeżeli w sztuce Szaniawskiego kilogram blachy kosztuje tyle i tyle, to znaczy, że w tym czasie, kiedy Szaniawski pisał sztukę, kosztował tyle i tyle. Szaniawski wychodził z realizmu i tym swoim postaciom nadawał jak

gdyby... metafizyczne – to może za duże słowo – ale jakieś inne tchnienie, inny poziom relacji, tak to odczytuje. I jeszcze jest rzecz, o której trzeba powiedzieć, że Szaniawski w okresie kiedy go skazano na milczenie, a stało się to po dwóch teatrach, to był okres – młodzi ludzie tego nie wiedzą – czterdziesty siódmy rok ukazała się prapremiera, potem siedem przedstawień w różnych teatrach polskich. Atak na Szaniawskiego, że to nie jest sztuka socrealistyczna i tak dalej, spowodował jego...

KATARZYNA OKLIŃSKA: **[dopowiadając: Zamknięcie w sobie.]**

MAREK MOKROWIECKI: Tak, zamknięcie w sobie. Zresztą on zawsze był... nazywali go już przed wojną „Milczek z Zegrzynka” i Aleksander Maliszewski jeździł do niego, walczył o stypendium dla niego, opisywał w jakich warunkach zastał Szaniawskiego: nieogolony, porcięta mu się wycierają na – excuse-moi – na pupie, jedzenie sprzed trzech dni, zimno, pełna abnegacja; i udało się załatwić twórcze, żeby Szaniawski napisał jakieś wspomnienia teatralne, które są przepyszne. To jest piękna, piękna literatura.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **A my pamiętamy tego dramaturga głównie z serii opowiadań o profesorze Tutce i mam wrażenie, że to za sprawą serialu telewizyjnego w reżyserii Andrzeja Kondratiuka, który powstawał w latach sześćdziesiątych minionego wieku, ale Jerzy Szaniawski napisał też między innymi powieść, bardzo króciutką, ale jest i nazywa się „Miłość i rzeczy poważne”.**

MAREK MOKROWIECKI: Tak, ale oprócz tego ma jeszcze zbiór opowiadań, łgarze pod złotą kotwicą, która jest prawie tożsama z jego komediami. Weźmy te wspomnienia teatralne, to pierwsze jego zderzenie z teatrem, opisuje jak do dworku przyjechała trupa teatralna, bo to był dworek i wywieszono napis „teatr” i „kassa” – wtedy się pisało przez dwa „s”- i przy kassie siedziała jakaś pani – aktorka i sprzedawała bilety i Szaniawski pisał, jakie to było moje zdziwienie, on miał chyba wtedy siedem, osiem lat; kiedy jego ojciec poważny pan podszedł do tej kassy, zapłacił, kupił te bilety i wszedł w swoim domu płacąc za bilet. To jest coś pięknego. A jeżeli chodzi o profesora Tutkę, przepiękny jest ten serial o profesorze Tutce, zresztą Tutka był drukowany w przekroju. Ja popełniłem profesora Tutkę, no, dwadzieścia parę lat temu w naszym plockim teatrze. Nazwałem to „Zaszczepiłem mu tego motylka panowie”, to jest opowiadanie „Motylek” i dostałem chyba jedną z najpiękniejszych recenzji w życiu jaką dostałem, bo recenzentka zaczęła recenzję od słów: „Jak łyk świeżego powietrza.”. Tak odczytała ten język Szaniawskiego i to jest walor, do tego Szaniawskiego wracać.

[FRAGMENT SZTUKI]

„- Witam serdecznie panie dyrektorze „Małego zwierciadła”, słucham rozmowy panów. Jestem dyrektorem teatru snów.

- Teatru snów? Gdzie jest ten teatr?

- Znajduje się tutaj.

- To ja zajmuję ten lokal.

- Proszę bardzo, bywałem i ja nieraz w pana teatrze, zajmowałem pański lokal. Teraz pan jest u nas.”

KATARZYNA OKLIŃSKA: Najważniejszym momentem w twórczości Jerzego Szaniawskiego był okres międzywojenny. Mówi się, że wtedy przypadł ten złoty czas dla jego sztuk. Wtedy napisał ich też najwięcej. Czy są jakieś teksty, które mógłby pan polecić naszym słuchaczom na pierwszy raz, na taki pierwszy kontakt z tym artystą albo teksty, które szczególnie pan lubi?

MAREK MOKROWIECKI: Z tych tekstów, które są warte odgrzebania, to myślę: „Papierowy kochanek”, który jest bardzo aktualny; „Ewa” ze względu na ten budujący się kościół czy kościółek i „Lekkoduch” - „Lekkoduch”, który jest zabawą, praktycznie zabawą dell’artowską jak gdyby. Zjawia się w szkole niesforny uczeń i dokonuje rewolucji. Mamy tam zabawę w teatr w teatrze. Teraz przede wszystkim wiecznie aktualny, zapomniany „Adwokat i róże”, ale mamy wiecznie żywy „Most” i „Żeglarza”. „Most” gdzie mamy to zderzenie, ja tam o moście pomyślałem teraz, kiedy budują ten tunel pod Świną, żeby połączyć Świnoujście, bo tracą pracę [śmiech] ci, którzy promy obsługują – w perspektywie, a tam mamy podobny motyw, że stary przewoźnik przez rzekę, w momencie, kiedy wybudowano most, traci sens egzystencji, sens swojego istnienia, on niszczy ten most. Oczywiście ten czyn zostaje ukarany, ale dramat tego człowieka, który stracił nie tylko pieniądze, ale stracił podstawę swojego istnienia jako człowiek i to są tematy Szaniawskiego.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Długo moglibyśmy o poszczególnych sztukach rozmawiać, ale myślę, że najlepiej jest je obejrzeć. Jeśli nie na żywo w Teatrze Dramatycznym w Płocku chociażby, to w cyklu filmowym, czterech odcinkach filmu „Nie wszystko się kończy z zapadnięciem kurtyny”, w których znajdziemy fragmenty przedstawień, rozmowy o sztukach Szaniawskiego, rozmowy osób, które go znały; a także na przykład opowieść o dworcu Szaniawskich. Filmy powstały w ramach projektu „Szaniawski – dramaturg zapomniany?”, zrealizowanego przez

wspomniany teatr i dofinansowanego ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach projektu „Kultura w sieci”.

MAREK MOKROWIECKI: Kiedy realizowaliśmy film, wolą ostatnią Szaniawskiego było to, żeby został pochowany przy swoich rodzicach w Woli Kępińskiej. Ten grób jest piękny na starym cmentarzu wiejskim – pięknie zadbany, a Szaniawskiego pochowano na Powązkach,

KATARZYNA OKLIŃSKA: **[jednocześnie: Na Powązkach.]**

MAREK MOKROWIECKI: Na Powązkach i tutaj się biję w piersi i to jest taki wielki wstyd dla mnie, no czekamy, żeby cała pandemia odeszła do niebytu, żeby ten grób, tę płytę odnowić. My pokazujemy ją w filmie, rozmawiałem z kolegami z Legionowa, że z tym chcemy coś zrobić.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Trzymam w takim razie kciuki za powodzenie tej akcji. Bardzo dziękuję za spotkanie. Naszym gościem był dyrektor Teatru Dramatycznego w Płocku, a także aktor i reżyser, i jak widać znawca twórczości Jerzego Szaniawskiego – Marek Mokrowiecki. Bardzo dziękuję.**

MAREK MOKROWIECKI: Ja serdecznie dziękuję za spotkanie.

[FRAGMENT SZTUKI]

„- Panie dyrektorze, przedstawiłem panu ludzi związanych z pana teatrem, niektórzy z nich podobno nie żyją, ale żyć będą u mnie, póki żyje pan.

- Ja żyję?

- Tak! A potem pan żyć będzie tutaj. Ujrzą tu pana ci, co żyli z panem, co pana kochali.”

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.